

### **Podsumowanie Konkursu na najlepszą inscenizację dzieł dramatycznych Williama Szekspira w sezonie artystycznym 2008/2009**

Tegoroczny sezon teatralny nie obfitował w inscenizacje szekspirowskie. Odbiciem tego stanu była niewielka ilość przedstawień zgłoszonych do konkursu o Złotego Yoricka. Nie znaczy to, że nie pojawiły się spektakle ważne i warte dostrzeżenia, na pewno jednak trudno na ich podstawie wnioskować o aktualnych tendencjach inscenizacyjnych, wyłuskiwać współczesne „klucze do Szekspira”, opisywać nowe style scenicznej lektury. Z całą pewnością można powiedzieć, że nie był to sezon Szekspira politycznego. Żadne ze zgłoszonych do konkursu przedstawień nie zostało oparte na dramacie analizującym mechanizmy władzy. Bohater Szekspirowski, oglądany w lustrze najnowszego teatru, uwikłany jest raczej w kulturę masową i jej obrazy, zмага się z rolami społecznymi i problematyczną tożsamością. W mijającym sezonie w twórczości Szekspira szukano głównie dramatów namiętności, utworów ukazujących wielość odcieni i bogactwo emocji, a także dzieł mówiących o różnych wymiarach ludzkiej płciowości. W moim przekonaniu najważniejsze spektakle szekspirowskie minionego sezonu to *Poskromienie złościcy* w reżyserii Szymona Kaczmarka z Teatru Wybrzeże w Gdańsku oraz *Otello – wariacje na temat* Agaty Dudy-Gracz z Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi. Każdy z tych twórców inaczej podchodzi do dramatu Szekspira. Ich spektakle trudno porównywać, różni je zarówno forma, jak i teatralna wyobraźnia. Niemniej oba są ciekawe, oryginalne, ważne, choć jednocześnie nie wolne od drobnych słabości. Dlatego proponuję, by w sezonie 2008/2009 zrezygnować z przyznania nagrody Złotego Yoricka, a wspomniane spektakle uhonorować wyróżnieniami.

Do pierwszego wyróżnienia wskazuję *Poskromienie złościcy* w reżyserii Szymona Kaczmarka. Twórca spektaklu w kameralnej przestrzeni stworzył sugestywny świat, rozpisany na wiele drobnych gestów, oparty na kilku jednoczesnych planach i kontrpunktach. Reżyser gdańskiego przedstawienia wie, że twórca, który dziś sięga po *Poskromienie złościcy*, mierzy się nie tylko z dramatem Szekspira, ale też z głośną inscenizacją Krzysztofa Warlikowskiego z 1997. Siła spektaklu wyreżyserowanego przez Szymona Kaczmarka bierze się w dużej mierze stąd, że ma w pamięci tamtą inscenizację, ale jednocześnie nie daje się uwieść wyobraźni i odczytaniu Warlikowskiego, nie licytuje się z nim na drastyczności czy sceniczne efekty, lecz szuka własnej drogi. Szymon Kaczmarek nie ufa komediowości dramatu Szekspira. Wydobywa przykryte żartem dwuznaczności i gorzkie miejsca utworu, co pozwala mu postawić pytanie o kondycję mężczyzny – o to, kim jest w świecie ufundowanym na płciowej asymetrii, podporządkowanym presji erotycznego podboju, w którym aktywność i dominacja są nie tyle jego przywilejem, co kulturowym wymogiem. Gdańskie *Poskromienie złościcy* nie jest spektaklem o tresowaniu kobiet, tu zarówno Kasia, jak i Petruchio wydają się ubez własnowolnieni przez mechanizm społecznego modelowania płci. Szymon Kaczmarek znosi jednoznaczne opozycje, wycisza antagonizm między głównymi bohaterami, pozwala, by zakiełkowało między nimi prawdziwe uczucie.

Wyróżnienie honorowe proponuję przyznać Agacie Dudzie-Gracz za przedstawienie *Otello – wariacje na temat*. Jest to reżyserka obdarzona niebanalną wyobraźnią wizualną i umiejętnością komponowania przestrzeni scenicznej na kształt ruchomych obrazów. W wyreżyserowanym przez nią spektaklu nośnikiem najważniejszych znaczeń jest plastyka sceny. Twórczyni łódzkiej inscenizacji wręcz myśli obrazem, w jego napięciach i świadomie projektowanych wieloznacznościach oddaje szekspirowskie sensory. Agata Duda-Gracz rozbija *Otello*, przesuwając akcenty, składa na nowo relacje między bohaterami. Dopuszcza do głosu wątki ukryte na drugim planie, wycisza pierwszoplanowe postaci. Tę subiektywność wyboru usprawiedliwia zaznaczona w tytule wariacyjność. Zmiana hierarchii postaci oraz przesunięcia fabuły powodują, że *Otello – wariacje na temat* staje się spektaklem mrocznym, pokazującym świat pozbawiony nadziei. Nikt w nim nie jest niewinny, nikt nie zasługuje na ocalenie. Bohaterowie łódzkiego spektaklu w swych rozgrywkach są bezwzględni i pozbawieni skrupułów, najpiękniejsze uczucia wydają się tu pomniejszone, niewarte tego, by o nie walczyć. Wykreowana przez Agatę Dudę – Gracz sceniczna opowieść jest przygnębiająca, miejscami nawet katastroficzna, ale jednocześnie piękna i niebanalna w warstwie plastycznej.

Pośród zgłoszonych do konkursu spektakli znalazły się aż dwa wyreżyserowane przez Tadeusza Bradeckiego – *Poskromienie złościcy* z Teatru Śląskiego w Katowicach oraz *Wszystko dobre, co się dobrze kończy* z Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie. W obu tych inscenizacjach reżyser wydobywa z komedii Szekspira lekkość, żartobliwość, niekiedy wręcz baśniowość fabuły, co nie znaczy, że w ogóle nie dostrzega miejsc trudnych, problematycznych. W jego przedstawieniach jest kilka ciekawie wymyślonych scen – jak finalny monolog Kasi, będący proklamacją kobiecej niezależności i dążeniem do partnerstwa czy rozegrane na tyłach wojennego frontu sekwencje z *Wszystko dobre, co się dobrze kończy* – zawsze jednak w końcu sceniczna opowieść zanurza się w komediowej aurze. Nawet jeśli trudno zgodzić się na dominację żartobliwie rozpisanych scen nad tym, co w obu utworach gorzkie i niepokojące, trudno odmówić twórcom, mającemu wszak na koncie kilka ważnych inscenizacji szekspirowskich, konsekwencji w inscenizowaniu dramatów Stratfordczyka.

Wobec zaznaczonej na wstępie niewielkiej puli spektakli konkursowych, trudno pokusić się o gest podsumowujący. Jedno wszak wydaje się znaczące: w tym roku na scenach polskich pojawiały się przede wszystkim komedie Szekspira, z których niektóre pokazane zostały w tonacji zabawowej czy beztroskiej, inne zrywały z takim stylem scenicznej lektury (do wymienionych wyżej spektakli trzeba dodać jeszcze *Jak wam się podoba* w reżyserii Jacka Papisa). Teatr najnowszy najczęściej rozwarstwia komedie Szekspira, ukazuje ich gorzki wymiar, odkrywa pozorną *happy end*. Nie wydaje się to oczywiście rysem całkowicie nowatorskim, podobny sposób scenicznej lektury obecny jest przynajmniej od *Wszystko dobre, co się dobrze kończy* Konrada Swinarskiego (1971), niemniej upodobanie do wystawiania komediowych utworów Szekspira jest faktem. Charakteryzujące je mieszanie tonacji oraz waga problematyka płci wciąż okazują się teatralnie inspirujące.